

## Moje miasteczko / Jadwiga Edyta Lodwich

Ach!... te moje kochane,  
senne, kresowe miasteczko.  
Rozsiadło się nad Bugiem  
i nad małą rzeczką.  
I z niewielkiego wzgórza  
patrzy w jasne doliny –  
w zielone pola, łąki –  
okiem pięknej dziewczyny...

Którą budzą poranne,  
pierwsze słońca przebłyski,  
z nimi dźwięczny śpiew ptaków,  
ryk krowy na pastwisku.  
A jeziora zalotnie  
lustrem wody mrugają –  
co przy lasach i bagnach  
cichuteńko się czają.

Z nich to największe Białe,  
które o letniej porze  
łudząco tak wygląda  
jak lazuru morze.  
Czy przypadkiem nie skradło  
trochę złotego nieba  
i rozniosło jak pędzlem  
po piaszczystych swych brzegach?...

Tam... w oddali leniwie,  
rzeka Bug sobie płynie –  
nieokiełznana, dzika –  
w swej zielonej dolinie...  
wijąc się brzegiem krętym  
i wierzbami porośłym.  
Jak przyjemnie jest słuchać  
jej szmer cichy... miłosny...

Ta dziewiczość przyrody,  
jej czar – to duma nasza.  
Moje rodzinne miasto  
wszystkich mile zaprasza.  
Drzwi otwiera dla świata –  
tu czeka Was kolorowy  
ten Poleski Festiwal  
Międzynarodowy.

Mojej małej Ojczyzny,  
historia przebogata.  
Ty Włodawo pamiętasz  
dawne, minione lata.

I masz tu czym się chlubić –  
więc dumnie patrzysz z góry.  
Tu się u ciebie kiedyś  
spotkały trzy kultury!

Tak mówią o tym ludzie,  
szumią prastare lasy,  
krzyczą domy, ulice –  
takie to były czasy...  
I z wiatrem przeminęły –  
a dziś nam nie po drodze.  
I nikt już się nie modli  
w żydowskiej synagodze.

Pozostały świątynie,  
które łączy ulica.  
Tak blisko siebie stoją:  
kościół, cerkiew, bożnica.  
Chociaż nasze tęsknoty,  
nie zmieniają życia nurtu –  
to przywodzi nas pamięć  
na spotkanie trzech kultur.